

MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY PRAKTYCZNYCH.

Warunki przedpłaty:

w Warszawie:	{ <table border="0"> <tr> <td>rocznie.....</td> <td>rs. 5 kop. —</td> <td rowspan="3"> Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką: </td> <td>rocznie.....</td> <td>rs. 6</td> </tr> <tr> <td>półrocznie.....</td> <td>" 2 " 50</td> <td>półrocznie</td> <td>rs. 3</td> </tr> <tr> <td>kwartalnie.....</td> <td>" 1 " 25</td> <td></td> <td></td> </tr> </table> }	rocznie.....	rs. 5 kop. —	Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką:	rocznie.....	rs. 6	półrocznie.....	" 2 " 50	półrocznie	rs. 3	kwartalnie.....	" 1 " 25				
		rocznie.....	rs. 5 kop. —		Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką:	rocznie.....	rs. 6									
		półrocznie.....	" 2 " 50			półrocznie	rs. 3									
kwartalnie.....	" 1 " 25															

TREŚĆ: Z kliniki chirurgicznej prof. Kosinińskiego. III. Kilka ciekawszych nowotworów. Chłoniako-mięsak. Nowotwory wtórne w trzewiach. Podwyższenie ciepłoty ciała po stronie guza. Opisał dr. Wł. Matlakowski, ordynator tejże kliniki. (Dokończenie.) — Wykłady kliniczne. ROSENTHAL'A: O wpływie chorób nerwowych na siłę płodzenia i bezpłodność mężczyzny. Podał dr. G. LEWANDOWSKI. (Ciąg dalszy.) — Streszczenia i wyciągi. Kwas karbolowy zewnętrznie przeciw róży. Bromek etylu przeciw drgawkom hysterycznym i padaczkowym. — Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego. Posiedzenie biologiczne z d. 30 Listopada r. b. Piwo bawarskie i zwyczajne w Warszawie. Wyciąg słodowy SEYDLITZ'A. Ciepłomierze dokładne. — Wspomnienia pośmiertne. Rudolf BUCHHEIM. — Ogłoszenia.

Z KLINIKI CHIRURGICZNEJ PROF. KOSIŃSKIEGO.

III. Kilka ciekawszych nowotworów.

Chłoniakomięsak. Nowotwory wtórne w trzewiach. Podwyższenie ciepłoty po stronie guza w porównaniu z odpowiedniemi miejscem po drugiej stronie ciała.

Opisał Wł. Matlakowski, ordynator tejże kliniki.

(Dokończenie. Zob. Nr. 48.)

Przypadek opisany ciekawym jest z wielu względów. I tak: godnym zastanowienia jest zanik stopniowy guza do $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ pierwotnej wielkości. Chory nasz przyjmował w małych ilościach jodek potasu. Z drugiej strony powszechnie jest znanym fakt wpływu cholery, środków przeczyszczających na istniejące wysięki a nawet na nowotwory. Wreszcie stosowaliśmy zimno. Który z trzech powyższych środków był najskuteczniejszym w działaniu na guz rozstrzygnąć stanowczo niepodobna; następujące jednak względy skłaniają mnie do przyznania pierwszeństwa zimnu. Chory nasz brał jod w ilościach niewielkich i brał go bardzo krótko; z powodu, że wkrótce lekarstwo to zostało zawieszonem, jak tylko rozwolnienie się wzmogło, wpływ zatem jodu był bardzo niewielki. To samo choć w mniejszym stopniu powiedziałbym o częstych wypróżnieniach. Lekkie rozwolnienie trwało już w chwili przybycia chorego do szpitala; wpływ jego jednak podówczas był niewidoczny, tak że najprawdopodobniej zimno było owym środkiem, który hamująco wpłynął na wzrost nowotworu. Dało się to widzieć od pierwszych dni pobytu chorego w szpitalu, kiedy guz jeszcze pozostawał w dawnych granicach, a mimo to chory czuł ulgę pod lodem, trzymał go chętnie całą dobę i dopominał się, gdy go nie było. Opierając się na tem spostrzeżeniu, jako też na drugim podobnem z praktyki pry-

watnej, uważam lód jako środek niewątpliwie skuteczny przy nowotworach, w przypadkach, gdzie z powodu rozmiarów i umiejscowienia operacyja jest niemożliwą. Jest on nie tylko racjonalniejszy od wszelkich maści lub kaptuzów (bo i z tem się spotkać można!), lecz zarazem skutecznie działa powstrzymując przynajmniej szybki wzrost guza i łagodząc bóle. Chorzy łatwo do niego się przyzwyczajają, a codzienne i obszernie użycie pęcherzów z lodem przy metodzie Goerbersdorfskiej przekonywa, że nie ma się co tak bardzo obawiać przeziębienia. Rozumie się, że mowa tu jedynie o działaniu i skuteczności przemijającej, lecz i to nie jest do pogardzenia w obec tych strasznych dla chorego, a nieprzyjemnych dla lekarza cierpień. I drugi wniosek terapeutyczny, da się wyciągnąć z tego spostrzeżenia. Przekonywa ono, że w przypadkach niepodobnych do operowania, przy stosunkowo niezłych siłach ogólnych, można spodziewać się pewnej ulgi po środkach przeczyszczających, np. woda Karlsbadzka, na co ostatnimi czasami zwrócił uwagę BENECKE w artykule o żywieniu chorych rakowatych. Wobec ubóstwa naszej medycyny w tych ciężkich chorobach, można przynajmniej małą osiągniętą ulgą pokrzepić na czas pewien wątpliwy duch chorego.

Z tych samych powodów co guz, zmniejszył się również wysięk, sprowadzając ze swej strony poprawę w obrębie oddychania. Była to atoli poprawa czasowa. Rozwolnienie wkrótce dosięgło stopnia groźnego, podkopując siły chorego, a przeciw niemu usiłowania nasze okazały się bezskutecznymi. Zastanawiając się nad jego trwaniem przez czas dłuższy (wolny stolec miał już chory przed przybyciem do szpitala), nad jego uporeczywością i nad danymi sekcyjnymi przychodzimy do przekonania, że podstawą jego było zajęcie gruczołów chłonnych kreskowych, a może i zmiany w gruczołach błony śluzowej, która na nieszczęście nie była pod drobnowidzem badaną. Przypuszczać się atoli godzi, że zmiany znalezione w śledzionie i wątrobie istniały również w gruczołach jelit.

Najciekawszą atoli stronę niniejszego przypadku stanowi różnica ciepłoty między obu stronami ciała, jak to przedstawia zamieszczona tu tabliczka (str. 772). Ponieważ wymierzanie ciepłot miejscowych jest obecnie na porządku dziennym w ogóle, a ciepłota przy nowotworach stanowi przedmiot badań ledwie rozpoczęty, przeto pomówimy o niej obszerniej. Brak podwyższenia ciepłoty przy nowotworach jest tak stałym i zwykłym objawem, że do pewnego stopnia stanowił różnicę między obrzmieniem nowotworowym, a obrzmieniem zapalnym.

W pewnych atoli razach ustrój noszący w sobie nowotwór zaczyna gorączkować, a dzieje się to: 1) przy zapaleniu, szybkim rozmięczeniu, owrzodzeniu, zropieniu i obumarciu nowotworu; 2) przy rozpowszechnianiu (*Generalisatio*) i charactwie nowotworowym (*Cachexia*). W pierwszym razie zachodzą warunki podobne jak przy zapaleniu, owrzodzeniu i t. p. jakiegokolwiek prawidłowej tkanki lub narządu; w drugim warunki są zawilsze, w obu jednak razach gorączka jest następstwem dostania się do krwi obiegu wytworów zapalenia, rozkładu, rozmięczenia. Tak stała sprawa

gdy VERNEUIL zrobił następujące spostrzeżenie ¹⁾. U chorego z nowotworem uda szybko rosnącym i znacznych rozmiarów przy mierzeniu ciepłoty, znaleziono stan gorączkowy, o przebiegu nieprawidłowym, dochodzącym niekiedy do 39°. Szczegółowe badanie narządów wewnętrznych nie wykazywało zmian żadnych, równie jak i sam nowotwór. To było powodem pewnych wąpliwości co do natury guza, a mianowicie czy nie jest on ropniem; atoli przekłucie próbne dało wynik ujemny. VERNEUIL wyłuszczył kończynę w stawie udowym, a gorączka od 5-go dnia po operacyi ustała. Guz badany nie przedstawiał nigdzie większych ognisk rozmiękczenia, ropienia lub rozpadu, Pod drobnowidzem okazał się słuźomięsakiem, o bardzo urozmaiconem utkaniu: tkanka włóknista, massa komórek wrzecionowatych i embryjonalnych, pierwoicin stłuszczonych, substancya koloidalna. Do tej pierwszej obserwacyi przyszła druga, bardzo podobna: mięsак uda, napady gorączki typu zwalnającego; usunięcie nowotworu termokauterem; natychmiastowe ustanie gorączki. W obu tych przypadkach budowa nowotworów była taka sama, siedliskiem była tkanka łączna uda; guzy były zdala od ważnych narządów; brak wszelkich zaburzeń w bliskości i zmian w tkankach sąsiednich; rozrost nowotworu z początku powolny, potem gwałtowny; brak bólu i zapalenia widocznego w samym guzie; dobry stan narządów wewnętrznych, stwierdzony wielokrotnem badaniem i szybkim wyzdrowieniem po usunięciu nowotworu. Ani w jednym ani w drugim przypadku gorączka nie była bynajmniej przemijającą, przypadkową, jednodziową; owszem choć bez typu stałego stan gorączkowy trwał czas długi i był mierzony w jednym przypadku pół w drugim cały miesiąc z należytą ścisłością. Że gorączka ta nie była przypadkowym zbiegiem lecz, że zależała od nowotworu, najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, iż po usunięciu guza gorączka ustąpiła. Z tych spostrzeżeń VERNEUIL wyprowadza wniosek, że pod wpływem nowotworu prostego z pozoru, nieprzedstawiającego żadnych zwyrodnień miejscowych, ani też powikłań dalszych lub ogólnych, może powstać i trwać gorączka rozmaitego natężenia.

Do tego faktu ESTLANDER dorzucił drugi niemniej ciekawy. Zebrał on 6 przypadków, w których mierząc ciepłotę powierzchni guza i miejsca symetrycznego po drugiej stronie ciała znajdował stale na guzie ciepłotę podniesioną. Różnica w ciepłocie bywała rozmaita (37,8°—36,8°; 37,2—36; 38—36,5; 38,1—37; 38,7—37,1; 37,5—36,7°) ulegała w ciągu przebiegu rozmaitym wahaniom; niemniej atoli fakt pozostaje faktem. We wszystkich tych przypadkach nowotwór był złośliwym (3 razy *Osteosarcoma*, 2 *Osteo-chondrosarcoma* i 1 *Sarcoma*) o szybkim wzroście. Nadto z dwóch przypadków okazuje się, że było podwyższenie ciepłoty całego ustroju; w jednym przypadku ciepłota pod pachą wynosiła 39°—38°, w drugim 38°. Szczególniej ważnym jest przypadek mięsaka powstałego z blizny po oparzeniu, po wycięciu którego gorączka ustąpiła na drugi dzień po operacyi.

¹⁾ VERNEUIL. *Fièvre symptomatique des néoplasmes. Revue mensuelle Février 1878.*

Nasz przypadek jest całkowicie podobnym do spostrzeżeń ESTLANDER'A. Ciepłota mierzona była rano i wieczór pod obu pachami jednocześnie, wypróbowanymi termometrami, naprzemian to jest biorąc termometr z prawej strony i mierząc nim pod lewą pachą i przeciwnie. Jak to

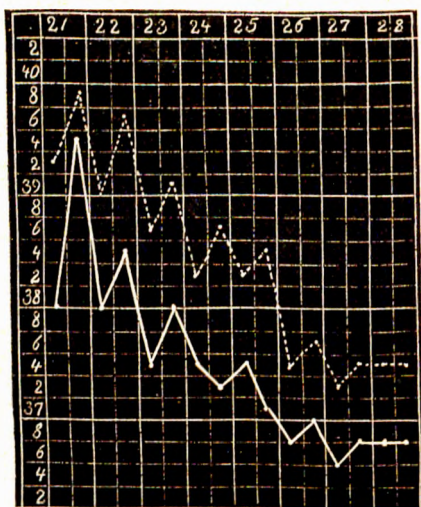


Fig. I.

wotwór. Różnica w ciepłocie rzece można była nadzwyczaj stałą; obie krzywe podnoszą się i opadają z zadziwiającą równoległością. Różnica ta

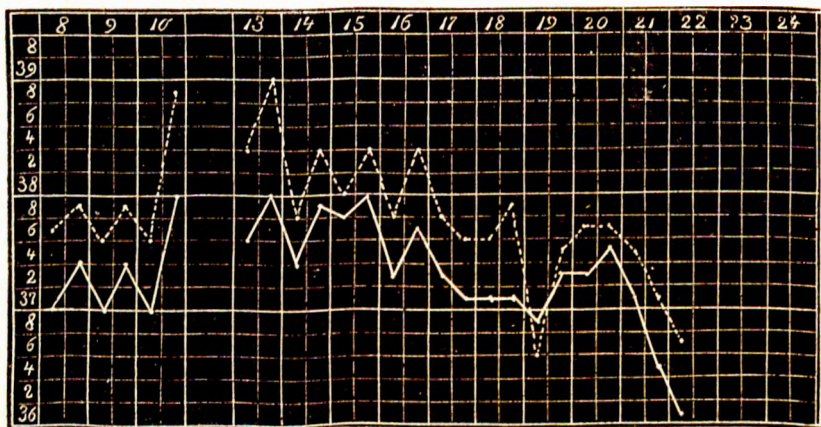


Fig. II.

wynosiła prawie stopień 1° C. czasami spadając do $0,2^{\circ}$. Raz tylko jeden i to ku końcowi zdarzyło się, że ciepłota po stronie guza była niższą o $0,4^{\circ}$ niż na stronie zdrowej, a i to jeszcze odnosząc na karb omyłki, lub niespokojności chorego.

Lecz prócz tego jednego faktu tkwi w naszym spostrzeżeniu jeszcze fakt drugi: obok różnicy w ciepłocie obu pach, ciepłomierz wykazuje poruszenia gorączkowe całego ustroju. Wobec spostrzeżeń i wniosków VER-

NEUIL'A następcza się pytanie: do czego odnieść istniejącą gorączkę? Okoliczności w naszym przypadku nie są bynajmniej tak sprzyjające jak w przypadkach VERNEUIL'A. Zamiast nowotworów na kończynach, zdala od głównych narządów, mamy nowotwór pod obojczykiem i na szyi; zamiast nowotworu pojedynczego mamy rozpowszechniony; zamiast guza samego, mamy powikłanie ze strony płuc i jelit; wreszcie nie możemy na poparcie swoich wniosków zrobić doświadczenia, które on zrobił: wyciąć nowotworu. A mimo to śmiemy utrzymywać, że powodem podniesienia ciepłoty całego ciała był guz właśnie. Przedewszystkiem wykluczamy nader łatwo powikłanie ze strony przewodu pokarmowego: rozwolnienie długotrwałe nie tylko nie mogło być powodem gorączki, lecz owszem mogło ją przerwać i w samej rzeczy właśnie kiedy rozpoczęły się najczęstsze stolce ciepłota spadła niżej normy. Co się dotyczy sprawy w opłucni lewej, to zmiany znalezione po śmierci wykazały zapalenie tej błony skutkiem guziczek wtórnych nowotworu, które nie powstały tu nagle i zmiany w opłucni nie przyszły nagle, a więc prawdopodobnie nie wywołały podniesienia ciepłoty. Płyn znaleziony w opłucni był zupełnie przezroczysty, czysto surowiczny, ze skrzepami krzepnika, bez domieszki krwi. Lecz oprócz tych ubocznych wskazówek jeden fakt pozostaje wprost przemawiającym za zależnością gorączki od nowotworu, a tym jest, że pod wpływem leczenia czysto miejscowego, gorączka zaczęła się zmniejszać, a równolegle zaczął się zmniejszać sam guz tak, że dnia 28, 29 Paźd. kiedy już różnica w rozmiarach guza była niezaprzeczoną, ciepłota ciała spadła do normy. Drugi dowód tej zależności gorączki od guza widzę w równoległości krzywych. Gdyby gorączka niezależną była od nowotworu, w chwili spadnięcia jej do normy różnica ciepłoty obu pach pokazałaby się o wiele wydatniejszą.

Gdy do zapalenia czysto umiejscowionego, bez gorączki (np. zapalenie torebki surowiczej) przyłączy się róża, zacierą się zupełnie różnica ciepłoty, jaka istniała przed wybuchem róży między miejscem dotknięciem zapaleniem a częściami sąsiednimi.

Jeśli teraz zapytamy się: jak objaśnić to podniesienie ciepłoty przy nowotworach, to odpowiedź jest nadzwyczaj hypotetyczna. Badanie guza wykazało, że nie było w nim ani ropnia, ani ognisk rozpadowych, rozmiękłych; owszem guz był wszędzie jednostajnej twardości i utkania nadzwyczaj jednolitego, z wyjątkiem resztek pozostałych z dawnych torebek i tkanki łącznej oddzielającej oddzielne guzy przed złaniem się ich w jedną masę. VERNEUIL zostawia to pytanie nie rozstrzygniętem. ESTLANDER z początku sądził, że podniesienie ciepłoty po stronie nowotworu jest skutkiem zapalenia skóry rozciąganej; lecz jego własne dalsze spostrzeżenia, przypadki VERNEUIL'A i nasz dowód, że to tłumaczenie jest niewystarczającym. Źródło podniesienia ciepłoty tkwi w samym mięszu guzów. Następnie przypuszczał, mając na uwadze szybki rozrost nowotworów, że różnica w ciepłocie jest wyrazem silniejszego przepływu krwi tętniczej i bogatszego rozwoju naczyń. Nie dorzucając tego tłumaczenia mniema

jednak ESTLANDER, że są jeszcze inne źródła gorączki, tkwiące w rozmaitych sprawach zachodzących w samych pierwocinach komórkowych mięsaków. „Nic nie sprzeciwia się temu, by w mięsach o rozwoju szybkim pierwociny komórkowe nie mogły zachowywać się tak jak pierwociny tkankowe w chwili tworzenia się ropnia, kiedy zmianom i czynnościom jakim podlegają, towarzyszy ciepota miejscowa podniesiona i gorączka”. Są to oczywiście przypuszczenia tylko. Faktem atoli jest, że wszystkie spostrzegane dotychczas guzy wywołujące gorączkę były nowotworami o bardzo szybkim wzroście, budowy drobno i wielokomórkowej, mięsaki czyste lub mięszane i że nowotwory te znajdują się w bardzo bliskich stosunkach z krwią. Wyżej już nadmieniliśmy, że LUECKE przypuszcza bezpośrednie wnikanie białych ciałek chłoniakomięsaków do żył ¹⁾. Nauka o nowotworach oczekuje jeszcze na nowe fakta, któreby rzuciły pewniejsze światło na te ciemne strony życia guzów w ogóle, ich stosunku do krwi i do całego ustroju ²⁾.

W końcu składam podziękowanie p. GROMADZKIEMU, studentowi medycyny, który w badaniu, spostrzeganiu niniejszego przypadku brał czynny i skuteczny udział.

W Y K Ł A D Y K L I N I C Z N E.

O wpływie chorób nerwowych na siłę płodzenia i bezpłodność mężczyzn.

Wykład prof. ROSENTHAL'A.

Podał dr. Gustaw Lewandowski, z Wilna.

(Ciąg dalszy.—Zobacz Nr. 46—48.)

C) O wpływie czynników zakażających i zatruwających (*dyskrasische und toxische*) na sferę nerwową i płciową.

Pod zbiorową nazwą czynników zakażających (dyskrasyjnych) można zestawić wpływy chorobowe mające swoje źródło w przewlekłych cierpieniach narządów trawienia, nerek, gruźlicy, cukromoczu i t. p.

Przewlekłe zaburzenia w narządach trawienia i nerek, którym towarzyszą: utrata soków, wychudnienie, obrzęki, bóle głowy, drażliwość albo nastrój hypochondryczny umysłu, również jak zbożenia ruchowe i czuciowe naruszają głęboko życie nerwowe i pociągają za sobą często utratę zdolności płciowej.

Tego rodzaju osłabienie płciowe zwykle objaśniają niedokrwistością i wycienieniem, bardzo wydatnymi przy owych chorobach. Jednak takie tłumaczenie jest niewystarczające, gdyż znamy choroby przewlekłe, przy których pomimo znacznej niedokrwistości, osłabienia i wychudnienia, czynności płciowe pozostają nienaruszonymi. Do tych należy gruźlica płuc.

¹⁾ l. c. str. 92.

²⁾ VIRCHOW w przypisku l. c. str. 730 wzmiankuje o chorym z licznymi chłoniakomięsakami, który miał wysoką gorączkę, lecz brak wszelkich bliższych szczegółów źródła; wspomniano tylko: „nachdem das Fieber durch strenge Antiphlogose beseitigt war”, udało się zmniejszyć guzy leczeniem hydroterapeutycznym, smarowaniem jodowym i t. p.

Mężczyźni nią dotknięci często okazują nawet spotęgowane chęci i zdolność płciową. Zależy to niewątpliwie od podniesionej pobudliwości układu nerwowego, w której bierze udział także sfera płciowa. Przeciwnie, przy przewlekłych cierpieniach układu vegetacyjnego, przemagają zjawiska pogębiające (depressyjne) życia nerwowego, które wywierają swój wpływ osłabiający na całą działalność płciową.

Przy cukromoczu upadek czynności płciowej także nie może być przypisany wycieńczeniu spowodowanemu chorobą. Z licznych spostrzeżeń SEEGENA pokazuje się, że stopień zdolności płciowej nie jest proporcjonalny do ilości wydzielanego cukru. Przy znacznej utracie cukru może siła płciowa mało cierpieć i odwrotnie, przy bardzo umiarkowanej wydzielinie cukru, zdarza się zupełne nawet wyczerpanie zdolności płciowej. Zmniejszenie jej należy niekiedy do najpierwszych objawów cukromoczu i może wystąpić u ludzi silnych i dobrze odżywionych, którzy o istnieniu rzeczywistego swojego cierpienia jeszcze nie wiedzą.

Z polepszeniem zjawisk cukromoczu powraca także w lepszych przypadkach podupadła zdolność płciowa. W przewlekłych, zwolna rozwijających się postaciach, zdolność płciowa pozostaje często nie naruszona. W przypadkach tu należących zdarzających się u ludzi bardzo nerwowych, żądza płciowa podwyższa się nawet podług SEEGENA i w jednym przypadku cukromoczu urodziło się kilkoro dzieci w ciągu 10-ciu lat. Przy bardzo znacznym cukromoczu spostrzegano zanik jąder. W ogóle można powiedzieć, że przy tem cierpieniu zdolności płciowe są zależne od stopnia pobudzalności układu nerwowego.

Wiadomem jest mniej więcej, że niektóre ciała trujące przy dłuższym użyciu i ich działaniu kumulacyjnym na ustrój stają się niebezpiecznymi tak dla układu nerwowego, jak i dla życia płciowego. Z należących tutaj tworów makowiec, morfina, wyskok, arsenik i ołów na zasadzie obcych i własnych poszukiwań autora bliżej rozpatrzonemi zostały.

1. M a k o w i e c. W krajach europejskich, gdzie po większej części tylko pobudzający i rozweselający wyskok w ogólnem jest użyciu, mało mamy sposobności badać dokładnie upojenie makowcowe i jego następstwa. Przeciwnie na Wschodzie rozpowszechnione spożywanie i palenie makowca, *theriak* Turków i *afimi* Arabów służą jako środki wywołujące przyjemne uczucia i rozkoszne marzenia. Dawki umiarkowane działają pobudzająco na narząd płciowy. Persowie używają makowca jako *aphrodisiacum*, jeżeli pragną w kąpieli rozbudzić w sobie lubieżność. W Indyjach Wschodnich podają makowiec nawet wątlm dzieciom. Przyjmują go one *in substantia* albo później w postaci palenia aż do lat dojrzałych i osiągają często starości, równie jak w Styryi jadacze arseniku, który od dzieciństwa aż do wieku podeszłego we wzrastających dawkach przyjmują bez żadnej szkody dla swego ustroju. Używanie makowca i długo trwające nadużycie wyskoku mają wielkie podobieństwo między sobą pod względem działania na życie nerwowe i płciowe. Obadwa podwyższają przez często powtarzane użycie drażliwość układu nerwowego i robią co raz nieprzyjemniejszym uczucie osłabienia jako następstwo każdego odurzenia. W obydwóch znużenie powstające podczas czczości i po śnie uspakającym, drżenie mięśniów i brak chęci do jadła ustępują tylko na krótko po nowem użyciu. W obydwóch zbroczenia odżywcze w ośrodkowej substancji szarej działają ubzdławiająco na zdolności umysłowe i cielesne. Tak pijak, jak i żarłok makowca (*opiophagus*) słabną stopniowo coraz więcej w swojej energii płciowej. W końcu należy dodać, że w ogóle tak nadużywanie wyskoku, jak i makowca lepiej znoszą ludzie silni i zbytkownie żyjący, niżeli osłabieni i biedni.

Pod wpływem odurzenia makowcowego następuje osłabienie pobudzalności ośrodków ruchowych i czuciowych. Wszelkie nieprzyjemne uczucia ustępują, a osobnik taki na pół przytomny w rozkosznym rozmarzeniu ucuwa błogie, miłe obezwładnienie członków, gdy zaś fantazyja i cała działalność mózgu bujają w obrębie żywego pobudzenia. Nudności opilecze (*Katzenjammer*) dopiero później dają się uczuć, jeżeli za pobudzeniem nie nastąpi zaraz zupełne odurzenie ze spiączką.

Cera twarzy blada i zwiędła, wzrok zamglony, źrenice bardzo zwężone, znaczne wychudnienie, skłonność do zawrotów głowy i do smutnych zadum zdradzają natychmiast amatora makowca. Niepewna postawa ciała, drżenie i trzęsienie się członków, brak chęci do jedła, uparte zaparcie stolca idą w dalszym ciągu w parze z nieudolnością płciową. Przejścia do bezwładów, utrudnień w oddychaniu i zniechęcenie uważać należy jako zwiastuny blizkiego końca.

2. *Morfina*. Daleko lepiej znanym jest w naszych krajach szkodliwy wpływ, jaki wywiera morfina na sferę nerwową i płciową przy długo-trwałem, najczęściej podskórnem użyciu. W szeregu zjawisk morfinizmu który szczególnie obrazowo odmalowany został przez LEVINSTEIN'A, znajdują się obok zaburzeń wegetacyjnych, czynnościowych (brak chęci do jedła, wymioty, wychudnienie, bladłość i wiotkość skóry, zamknięcie wypukłych oczów), zmienione czynności mózgowe i psychiczne. Tępy ból głowy, zawroty, omdlenia, zmieniony humor aż do myśli o śmierci, wielkie zobojętnienie i osłabienie woli, równie jak bezsenność przyczyniają się do pogorszenia stanu ogólnego. Znieczulenia i nerwobóle występują naprzemiennie i nagabują najrozmaitsze części ciała. Odruchy skórne wznastają, ścięgniście zaś słabną albo zupełnie giną. Siła ruchowa także się zmniejsza. Drżenie członków, warg i języka jednoczy się z osłabieniem koordynacyi i artykulacyi mowy. Chociaż zupełne bezwładności w ogóle nie zdarzają się, to jednak porażenia (pół-bezwładności) są na porządku dziennym, szczególnie mięśniów ocznych z podwójnem widzeniem (*diplopia*) i osłabieniem akkomodacyjnem. Charakterystycznego zwiężenia źrenice (*myosis*) prawie nigdy nie brakuje, zaś osłabienie wzroku (*amblyopia*) należy do rzadkości. Mocza zawiera często białko; w znacznie rozwiniętych przypadkach także cukier.

W dalszym przebiegu zatrucia morfiną, szczególnie u osób usposobionych do cierpień nerwowych zdarzają się przejściowe napady gorączkowe rozpoczynające się dreszczami, następnie podniesieniem ciepłoty często aż do 40° C., obrzmieniem śledziony, bredzeniem i typowemi napadami, które przedstawiają ludzacy obraz zimnicy przepuszczającej. W innych rzadszych przypadkach podług LEVINSTEIN'A gorączka przyjmuje charakter tyfoidalny, połączoną jest z bólem głowy, zawrotem, osłabieniem, apatyją i chory pozostaje całe tygodnie przykutym do łóżka.

Przez nagłe i zupełne odjęcie morfiny powstaje w układzie nerwowym gwałtowny przewrót. Ból głowy, dreszcze, silne nerwobóle i psychiczne podniecenie otwierają scenę. W jednym przypadku znanym autorowi młoda kobieta poderżnęła sobie gardło, podczas gdy w przyległym pokoju niemowlę jej spokojnie leżało. W dalszym przebiegu pojawiają się biegunki, wymioty, utrata chęci do jedła i uparta bezsenność, które prowadzą do wysokiego wycieńczenia umysłowego i cielesnego. Najwyższy punkt zjawisk niebezpiecznych stanowi upadek sił (*collapsus*), przy czem podług spostrzeżeń autora, pobudzalność ośrodków oddechowych upada szybciej, niżeli ośrodków sercowego nerwu błędnego. Temu towarzyszy niżenie ciepłota właściwego ciała. Zamiast upadku sił rzadko kończącego się śmiercią może wystąpić podług LEVINSTEIN'A bredzenie z drżeniem, obok bezsenności i przywidzeń (*hallucinations*).

Na szczególniejszą zasługują uwagę zaburzenia w sferze płciowej towarzyszące zatruciu morfiną. Początkowe zwiększenie pobudzalności płciowej autor przyznaje wraz z LEVINSTEIN'EM. Upada jednak takowa coraz więcej w dalszych okresach zatrucia: wzwoły prącia stają się rzadszemi, mniej zupełnemi i szybko przemijają. W wolnych odstępach czasu pojawiają się nocne mimowolne wytryski nasienia (*pollutiones*). Przy dłuższem użyciu zwiększonych dawek gaśnie zupełnie siła płciowa, a nawet i poprzednie mimowolne wytryski nasienia ustępują.

W dwóch przypadkach kilkoletniego zatruwania się morfiną, autor miał sposobność badać świeżą wydzielinę nasienną. W jednym przypadku był to chory cierpiący na rwę twarzową (*prosopalgia*), który od roku zastrzykiwał sobie przecięciowo po 8 gr. (0,5 gm.) dziennie morfiny. Chory doznawał jakoby rzadkich tylko i słabych wzwołów prącia, a niekiedy także mimowolnych wytrysków nasienia, jeżeli wieczorem wypił trochę wina, aby sen przedłużyć. W 10 minut po jednym takim rannym wytrysku autor znalazł w nasieniu rzadszem niż zwykle, mniej niż prawidłowo ciałek nasiennych cienkich, krótkich i nieruchomych, które nawet po dodaniu słabego roztworu alkalicznego pozostały takimi. W innym przypadku chory od 3 lat używał morfiny z powodu bólu głowy (*cephalalgia*) i bezsenności i doszedł do dziennych dawek od 10 do 11 gr. (0,6—0,8) w zastrzykaniach podskórnych. Rozwinęła się niemożność wypróżnienia pęcherza moczowego (*paresis detrusoris vesicae*). Przy pracowitem, wielokrotnem naciskaniu tłoczną brzusną z ostatnimi kroplami moczu odchodziło trochę płynu białego, który pod drobnowidzem przy odparowaniu, przedstawiał wielkie, jasne, mniej więcej zupełnie ukształtowane skośno-czworoboczne kryształki nasienne bez żadnego śladu ciałek nasiennych. Dalszy przebieg potwierdził rozpoznany brak ciałek nasiennych (*azospermia*). Gdy autor skłonił chorego poddać się łagodnemu leczeniu wodą i przy polepszonym stanie głowy odwyknąć od morfiny, pokazało się, że po przewyciężeniu po ciągu od morfiny ustąpiło porażenie pęcherza moczowego i odchodzące krople pod koniec moczenia zawierały pojedyncze, nieruchome nitki nasienne. Wywołane jednak morfiną zaburzenie w czynności wydzielniczej jąder, dopiero wtedy uległo polepszeniu, gdy w moczu pozostały zaledwie ślady morfiny, którą najłatwiej wykrywa się za pomocą sposobu HUSEMANN'A ¹⁾. W tymże czasie powróciła mimowolna utrata nasienia i dokładniejsze wzwoły prącia. Pod koniec trzeciego tygodnia powrót zdolności spółkowania mógł być praktycznie stwierdzonym. Po pewnym przeciągu czasu rekonwalescent ten przyniósł autorowi trochę nasienia do zbadania, które wkrótce po odbytym spółkowaniu zebrał. W kroplach tych można było stwierdzić pod drobnowidzem obecność ciałek nasiennych wyraźnie ruszających się, chociaż odnośnie do ich liczby i szybkości ich ruchu, nie przedstawiały one jeszcze obrazu wydzieliny przy prawidłowej czynności płciowej wydzielonej.

3. **W y s k o k.** Liczne podobieństwa zachodzące między przewlekłym zatruciem wysokowem, a przewlekłym zatruciem makowcem i morfiną odnośnie do życia nerwowego zostały już poprzednio bliżej rozpatrzonemi.

Tak nazwany *alcoholismus nervorum chronicus* dawnych autorów obej-

¹⁾ *Die Pflanzenstoffe*. Berlin 1871 str. 124. Dwunasto-godzinna ilość moczu ostrożnie odparować do sucha, pozostałość wytrawić wysokim bezwodnym, przecedzić i pozostałość znowu wytrawić w ciepłe wysokim amyłowym. Z ostatniej pozostałości otrzymany roztwór morfiny, ogrzewany przez dłuższy przeciąg czasu do 100° C. przy traktowaniu stężonym roztworem kw. siarczanego z małą ilością rozcieńczonego kw. saletrzanego, wydaje w warstwach płynu zabarwienie najprzód fioletowe, przechodzące potem w ciemno-czerwone.

muje w sobie cały zakres różnych zaburzeń nerwowych. Przewlekłe przekrwienia mózgowe i wylewy surowicze dają powód do przewlekłych obrzęków mózgowych, zaś częste zatruciem podniesione ciśnienie krwi w naczyniach, przy zdradzającym się stłuszczeniu naczyń włosowatych, doprowadzić może do apopleksji. Z powodu ciągłego zadrażnienia naczyń i mózgu, towarzyszącego użyciu wysokoku, powstają zgrubienia zapalne osłon mózgowych (*pachymeningitis*), zmiany tkanki mózgowej, rozmięknienie, a przy połączeniu z wysilkami płciowymi albo umysłowymi wybuchają zadrażnienia i zbożenia umysłowe jak obłęd opilecy, przywidzenia, popęd do zabójstwa, podpalenia (*pyromania*), a nawet stopniowy bezwład (*periencephalitis interstitialis* z następowym zwyrodnieniem komórek zwojowych i zanikiem mózgu). W przebiegu charłactwa opileczego zdarzają się nietypowe drgawki, napady epileptyczne (podług MAGNAN'A szczególnie w skutek nadużycia piołunówki) i jako następstwo wyżej przytoczonych zbożeń w ośrodkach bezwładny i znieczulenia połowiczne, jak równie wiele innych powikłań.

Z ciężkimi postaciami zaburzeń w układzie nerwowym łączy się często przy przewlekłym zatruciu wysokokiem upadek czynności płciowych. Możliwość zwrodów prącia gaśnie, chęć płciowa ginie. W dalszych okresach cierpienia jądra pijaaków zanikają, worek jądrowy i prącie stają się wiotkie i obwisłe. Podług obliczeń LIPPICH'A pijacy płodzą daleko mniej dzieci, aniżeli ludzie umiarkowanie żyjący, co może pochodzić tak dobrze w skutek *impotentiae coeundi* jak i *impotentiae generandi*.

4. Arsz en i k. Niszczące działanie tej silnej trucizny mineralnej znanem jest od dawna; mniej zwrócono uwagi na jej wpływ, jaki wywiera na przyrząd płciowy. Najnowsze poszukiwania BINTZ'A i SCHULTZ'A wykazały na żywych zwierzętach niewątpliwą przemianę kwasu arsenikowego w arsenawy i odwrotnie (w zawartości płynnej jelit), przyczem protoplazma komórek gruczołów jelitowych i protoplazma ośrodków nerwowych jest miejscem i przyczyną tego utlenienia i redukcji po wprowadzeniu arseniku do ustroju zwierzęcia. Na tem miejscowo podniesieniem paleniu żywych komórek polegają zjawiska trującego i leczniczego działania arseniku.

Od przewlekłego zatrucia arsenikiem oddzielić należy przewlekłe jego użycie przez osoby zdrowe. Zdarzające się w Indyjach Wshodnich od młodego wieku do późnej starości trwające jedzenie makowca, znajduje swoje podobieństwo w użyciu arseniku przez strzelców Styryi i Tyrolu, którzy już w wieku dziecięcym spożywają małe jego ilości z pokarmami i przy wzrastających dawkach dosięgają podeszłej starości. Na zjeździe przyrodników i lekarzy w Gratzu dr. KNAPP przedstawił dwóch jadaczy arseniku, z których jeden w obec widzów spożył 6 gr. (0,40) żółtego siarku arsenu (*auripigmentu*), drugi takąż samą ilość kwasu arsenawego. W znanych autorowi przypadkach jadacze arseniku cieszyli się zupełnym zdrowiem i znaczną pełnością ciała. Charłactwa arsenikowego nie spotyka się u tych ludzi oswojonych z tą trucizną.

Jednak zupełnie inaczej przedstawiają się zjawiska ze strony życia nerwowego u ludzi, którzy w fabrykach, przy rzemiosłach, w pokojach wytapetowanych papierem zawierającym arsenik, albo w celach lekarskich przez dłuższy przeciąg czasu ulegają wpływowi arseniku. Przewlekły *arsenicismus* pojawia się wtedy pod postacią charłactwa zależnego od naruszonego odżywiania i innerwacji. Szary wygląd twarzy, zmniejszona chęć do jadła, wychudnienie, osłabienie, wypadanie włosów, drżenie członków, zanik i bezwład mięśni prostujących przedramienia z upadkiem ich kurczliwości elektrycznej i czułości, nadczołość i nerwobóle w osłabionych nogach, odrętwienie umysłowe i bezsenność, tworzą szereg bardzo poważnych zjawisk, które zwiastują głębokie zaburzenia w układzie nerwowym.

Na czynności płciowe arsenik wywiera także silne działanie. Już BAYER podaje, że u jednego chorego z trądem (*lepra*) zauważył po dłuższym użyciu arseniku osłabienie dzielności płciowej. Dalej CHARCOT dostarczył dwóch spostrzeżeń w których chorzy z powodu łuszczycy (*psoriasis*) leczeni przez dłuższy przeciąg czasu arsenikiem utracili zdolność płciową i odzyskali ją dopiero po zaprzestaniu użycia tego środka. Wkrótce jednak potem DEVERGIE odmówił słuszności tym spostrzeżeniom, których potwierdzenia nie znalazł w swoich badaniach. Pochodzi to ztąd, podług autora, że DEVERGIE traktował swoich chorych zanadto małemi dawkami i przez krótki przeciąg czasu, aby dojść do podobnych wyników.

Opierając się na licznych własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach nad przewlekłym użyciem arseniku odnośnie jego działania na sferę płciową, autor uważa się w prawie wypowiedzieć pewniejsze zdanie. Najprzód nadmieniam, że alpejscy zwolennicy arseniku podają się za zupełnie silnych pod względem czynności płciowych. Pewien tyrolski strażnik leśny, jadacz arseniku badany przez autora zeznał, że jest ojcem kilku synów i kilku córek. Ojciec jego, który także znaczne dawki arseniku spożywał z chlebem i słońną, także miał liczne potomstwo. U młodych ludzi, którym autor z powodu zadrażnienia rdzeniowego (*Spinalirritation*) i mimowolnych wytrysków nasienia zadawał roczyn FOWLER'A przekonał się wielokrotnie, że z początku uskarżali się oni na podwyższenie wrażliwości płciowej. Podobne następstwo dostrzeżono także przy początkowym użyciu morfiny. Dopiero wtedy, gdy przy wzrastających dawkach, w pigułkach używany arsenik wynosił dziennie $\frac{1}{2}$ — $\frac{3}{4}$ gr. (0,03—0,05) stawały się wzwody prącia rzadszemi i słabszemi, a przy dłuższym jeszcze użyciu tego leku zupełnie ustawały. Gdy chory zaprzestał użycia przetworów arsenikowych, to odzyskiwał zdolność płciową po tygodniach lub miesiącach, stosownie do długości trwania poprzedniego użycia arseniku. Przy powrocie znowu do tego leku, gdy powrót choroby tego wymagał, na nowo podupadała czasowa siła wzwodów prącia. W jednym znanym autorowi przypadku, w którym chory oddawna mający liszaj czerwony (*lichen rubrum*) w ciągu jednego roku spożył przeszło 2000 sztuk pigułek azyjatyckich, a zatem około $\frac{1}{2}$ uncyi kw. arsenikowego, razem z chorobą skóry utracił siłę płciową, która jednak powróciła po 10-ciu miesiącach pod wpływem połączonego leczenia wodą i elektrycznością.

W innym przypadku leczonym przez autora, 40-letni kupiec, który zamieszkiwał pokój z anilinowemi obiciami, doznawał niestrawności, nerwobólów w nogach, łatwo się męczył, silnie wychudły mu uda i łydki z upadkiem kurczliwości mięśniowej i czułości na działanie prądu przerywanego obok półbezwładu mięśni wyprostnych ramienia, drżenia rąk i zadumy (*melancholia*). Rozbiór chemiczny obić pokoju, równie jak moczu chorego, wykazał obecność arseniku podejrzanego przez autora. Po rocznem trwaniu tej choroby, uważanej za cierpienie rdzeniowe, zdolność płciowa zupełnie wygasła. Przy użyciu jodku potasu i kąpeli ciepłych, dalej pod wpływem elektryczności i kuracji wodnej, nastąpiło powolne polepszenie odżywiania, zmniejszenie nerwobólów i zaburzeń ruchowych. Pod koniec drugiego roku rozbudziła się siła wzwodów prącia, jednak rekonwalescent potrzebował jeszcze 6 miesięcy dla odzyskania należytej możności spółkowania.

Z przytoczonych spostrzeżeń wyjaśnia się groźny wpływ arseniku na przyrząd płciowy. Tylko wczesne, stopniowe przyzwyczajanie u wyjątkowo silnych mieszkańców Alp daje w tym względzie odmienne wyniki. W ogóle u słabiej zbudowanych, w mniej dobrem powietrzu żyjących mieszkańców miast, działanie arseniku ujawnia się ujemnie w życiu płciowym, jeżeli ten środek użytym był wewnętrznie lub podskórnie przez dłuższy czas i we wzrastających dawkach. Po początkowym podwyższeniu pobudzalności

pliciowej następuje prędko osłabienie czynności płciowej aż do zupełnego jej upadku. Takowy może nastąpić nawet wtedy, gdy przy ostrożnem leczniczem użyciu arseniku ustrój chorego nie przedstawia żadnych zjawisk zatrucia, lub gdy stanowi jeden z objawów przewlekłego zatrucia arsenikiem, jak w ostatnim z przytoczonych przykładów. Powolne wydzielanie się arseniku, który jeszcze w 2—3 tygodni po przerwanem użyciu autor wykrywał w moczu chorego, przyczynia się niewątpliwie, czyli raczej utrudnia powrót do zdrowia i stanu fizyologicznego naruszonych czynności płciowych. (d. c. n.)

STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

Kwas karbolowy zewnątrznie przeciw róży wielce zachwala dr. ROTHE z Altenburga („*Memorabilien*“ z Listopada r. b.). Jak wiadomo zalecano i dokonywano z pomyślnym skutkiem wstrzykiwania podskórne kw. karbolowego, na granicy zaczerwienienia skóry przy róży. W praktyce prywatnej i w przypadkach róży najoczęściej na twarzy występującej, na takowe leczenie nielatwo chorzy się zgadzają z powodu nie małego bólu, jaki sprawiają takie zastrzykiwania na obwodzie zapalonych i obrzmiałych tkanek dokonywane. Z tego powodu autor zamiast zastrzykiwań, smaruje co 2 godziny powierzchnię różą zajętą i jej okolicę następującą mieszaniną: *Rp. Acidi carbolici crist., Spir. vini, Trae jodii ana 1 dr., Ol. terebinth. 2 dr., Glycerini 5 dr. M. D. S.* Nie przyczynia to ani bólu, ani uczucia pieczenia w posmarowanej tą mieszaniną skórze, która zwykle już następnego dnia się marszczy i blednie. Dalsze rozszerzanie się zaczerwienienia i obrzmienia jest równie słabo powstrzymany jak przy użyciu jakiegokolwiek innego leku zewnętrznego, lecz nowo zajęte miejsca szybko przy takowem pędzlowaniu powracają do stanu prawidłowego tak, że przebieg zwyczajnej róży na twarzy, zwykle w ciągu dni 3—4 jest zupełnie skończony. Miejsca co dwie godziny tą mieszaniną pomazywane pokrywa się cionką warstwą delikatnej waty opatrunkowej. Przy wysokiej gorączce, objawach zaburzeń żołądkowych (*gastricismus*), oczywiście, użycie odpowiednich środków do wewnątrz jest wskazanem. Wielce zachwalanego swoistego działania przeciw róży *Trae ferri muriatici*, autor nie widział.

0 wartości leczniczej bromku etylu BOURNEVILLE i OLIER, na jednym z ostatnich posiedzeń Towarzystwa biologicznego w Paryżu, podali bardzo ważne wiadomości, a mianowicie w 5-ciu przypadkach hysterji i w wielu padaczki (*epilepsia*), w których lek ten stosowano do wdechania (jak chloroform), już po kilku wdechnięciach drgawki albo całkiem ustawały, albo też znacznie słabły. W 3-ch przypadkach padaczki w kilka sekund zupełne zwolnienie mięśniowe nastąpiło, lecz w kilku innych przypadkach nie miało to miejsca.—10-ciu chorych na padaczkę codziennie zapomocą bromku etylu całkowicie znieczulano; 5-ciu z nich podczas dwumiesięcznego ich spostrzegania doznało znakomitej poprawy, zwłaszcza przybytku na wadze ciała i wyraźnego zmniejszenia się liczby codziennych napadów drgawek. (Ref. w *Allg. Wiener Med. Zig.* Nr. 45—1880).

Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.

Posiedzenie bijologiczne z d. 30 Listopada 1880 r.

WEINBERG i PAWLEWSKI. Piwo zwyczajne i bawarskie w Warszawie. — Wyciąg słodowy SEIDLITZ'a. — KRYSIŃSKI. Ciepłomierze dokładne.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zeszłego posiedzenia bijologicznego, prezes zawiadomił iż porządek dzienny uleż musi zmianie z powodu choroby prof. SZOKAŁSKIEGO który zapowiedział był dalszy ciąg wykładu o paleniu tytoniu.

Następnie przystąpił p. WEINBERG do odczytania swego referatu o piwie zwyczajnem i bawarskiem w Warszawie. Jak wiadomo w skutek odezwy p. Prezydenta miasta,

Towarzystwo lekarskie poruciło złożenie opinii w kwestyi piwa dwom chemikom pp. WEINBERGOWI i PAWLEWSKIEMU. Wyniki prac obu tych specjalistów objęte są w referacie odczytanym przez p. WEINBERGA. W rzeczonym referacie wymienione są na wstępie sposoby przez obu badaczy przy ich poszukiwaniach użyte, a następnie streszczone są odpowiedzi na następujące pytania których rozstrzygnięcie sobie za zadanie postawili. Mianowicie: 1) czy piwo zwyczajne dziś w szynkach sprzedawane jest dobrem i pożywnem? 2) czy piwo bawarskie w szynkach i restauracjach dziś sprzedawane jest czystem, zdrowem i pożywnem? 3) czy przy fabrykacji obu gatunków piwa używaniami są prócz słoda, chmielu i wody jakie bądź surrogaty? 4) czy rzeczone surrogaty są zdrowiu szkodliwe? 5) czy używanie surrogatów przynosi uszczerbek skarbowi. W odpowiedzi na te pytania obaj badacze przyszli do wniosku, że piwa zwyczajne w Warszawie są niedobre, niepożywne, że piwa bawarskie są względnie dobre, że do fabrykacji piwa zwyczajnego używaniami są surrogaty w ogromnej ilości, w mniejszej zaś do fabrykacji piwa bawarskiego, że surrogaty te są stanowczo zdrowiu szkodliwe i że ich używanie uszczerbek skarbowi przynosi. Tabellarycznie zestawione cyfry stanowiące poparcie powyższych twierdzeń zostały do referatu dołączone. W dalszym ciągu swego sprawozdania kol. WEINBERG zwraca uwagę Towarzystwa na brak jednostajności miary w detalicznej sprzedaży piwa w Warszawie i żąda zaprowadzenia butelek i kufli normalnej, obowiązującej miary jak to ma miejsce np. w Wiedniu.

Nakoniec dotyka p. WEINBERG jeszcze kwestyi tak zwanego wyciągu słodowego SEIDLITZ'A fabrykowanego w Warszawie, podaje wyniki rozbioru tegoż wyciągu dowodzące, że jest to płyn dość mocno wyskokowy całkiem niepożywny, a zaprawny bezużytecznymi dodatkami, którego urojoną wartość leczniczą sankcjonuje w obec publiczności podpis kilku znakomitszych lekarzy warszawskich, pomieszczony na etykietce każdej butelki. Na uwagę kol. LUBELSKIEGO iż od dawien lekarze zalecali *extractum maltis* i że pan WEINBERG sprzedaje „wodę antihemoroidalną,” odpowiada p. WEINBERG że farmaceutyczny przetwór zwanym wyciągiem słodowym niema nic wspólnego z płynem pana SEIDLITZ'A i że puszczając w handel wspomnianą wodę skład jej chemiczny do publicznej wiadomości podał w właściwym czasie. Kol. MEYERSONN zapytuje: jaki jest powód i jakie higieniczne znaczenie mętności piwa bawarskiego tak na butelki jak i na kufle u nas sprzedawanego. P. WEINBERG i p. PAWLEWSKI objaśniają, iż męt pochodzi z wegetacji grzybków drożdżowych i fermentacji mlecznej, opisują ich wygląd drobnowidzowy, a odnoszą ich rozmnażanie się do odkorkowania butelki lub też do zbyt wczesnego zlania piwa z kadzi fermentacyjnej. Bezwzględnej szkodliwości tym mętom nieprzypisują byle odczyn kwaśny niebył zbyt mocnym. W końcu p. PAWLEWSKI mniema iż Towarzystwo powinno z naciskiem wystąpić przeciwko reklamowaniu wyciągu SEIDLITZ'A jako przetworu lekarskiego.

Po rozprawach o piwie, których wynik p. Prezydentowi bezwzględnie ma być zakomunikowanym, zabrał głos p. KRYSIŃSKI, by zwrócić uwagę zgromadzonych na warunki urządzenia bezwzględnie dokładnych ciepłomierzów, po czem przeszedł do opisu sposobów używanych w Thuryngii gdzie ludność wiejska wyrabia ogromne ilości cacek szklanych i cewek ciepłomierzowych, o których kalibrowaniu oczywiście nie może być mowy. Główną część swego wykładu poświęcił p. K. fabrykacji ciepłomierzów lekarskich, przyczem wypowiedział bardzo surowy sąd o wszystkich ciepłomierzach lekarskich sprzedawanych w Warszawie, twierdząc, że po cenie jakiej optycy warszawscy żądają za swój towar, można mieć dokładne ciepłomiary u KAPPELER'A w Wiedniu wyrabiane. Wielce ciekawy i nauczający wykład p. K. nienadaje się do streszczenia w piśmie lekarskiem.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie kol. LUBELSKIEGO z tegorocznego spólnarodowego zjazdu higienicznego w Turynie, gdzie kol. L. czynnym był w charakterze delegata naszego Towarzystwa i gdzie nieomieszkał ile razy się dało podnosić zasług naszego Towarzystwa, naszych kolegów i swoich własnych na polu higieny publicznej i prywatnej. Referat swój obiecał kol. L. drukować w „KRONICE LEKARSKIEJ”.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

† Rudolf Buchheim. W końcu roku zeszłego złożono w grobie człowieka, który wielkie w nauce zasługi położył, a którego śmierć przeszła tak niepostrzeżenie iż niewiele pism lekarskich o niej wspomniało. Był nim założyciel dzisiejszej farmakologii doświadczalnej i skrzętny na tem polu pracownik R. Buchheim. Urodzony w Bautzen w Saksonii z ojca lekarza, w r. 1820 uczęszczał początkowo do szkoły lekarskiej w Dreźnie, a następnie do uniwersytetu Lipskiego, gdzie w r. 1845 otrzymał stopień doktora medycyny. Młody badacz energicznie się wziął do pracy i nie tylko że został redaktorem pisma „*Pharmaceutisches Centralblatt*” i brał udział w wydawaniu Roczników Schmidt'a, ale w r. 1846 opracował i nowszemi badaniami wzbogacił obszernie 2 tomowe dzieło o farmakologii Jonathana Pereiry p. t. „*The Elements of Materia medica and Therapeutics*, London 1843”. Wkrótce potem (1846) powołany został do uniwersytetu Dorpackiego na nadzwyczajnego profesora „farmakologii, dyjetetyki, historii medycyny i literatury lekarskiej”. Miejsce to opróżnione było przez Oesterlen'a. W maju 1849 został już zwyczajnym professorem.

Niezmordowaną 20-letnią pracą swoją w Dorpacie przyczynił on się wielce do oświetlenia wielu zawilych przedtem kwestyi farmakologicznych. Założył on z początku prywatną pracownię w swoim domu własnymi funduszami. Pracownia ta w następstwie czasu stała się instytucją uniwersytecką i była w ogóle pierwszym tego rodzaju zakładem na świecie. Pod kierunkiem Buchheim'a pracowało wtenczas wielu bardzo młodych lekarzy, a między nimi spotykamy się z nazwiskami polskimi jak: Romuald Płaskowski (który napisał w r. 1850: *Meletemata q. de questione, num salia alkalina Albumen coagulatum et membranam mucosam solvere valeant*), Ryszard Bielicki, Piotrowski, Drażkiewicz, Sawicki, Sokołowski, Przeciszewski i inni.

W roku 1866 został B. powołanym na profesora farmakologii jednocześnie do Bonn i do Giessen; wybrał to ostatnie miejsce, wyłącznie dlatego, iż zgodzono się na warunek przez niego postawiony, a mianowicie na uposażenie pracowni farmakologicznej. Przez całe życie swoje pracował on usilnie, a oprócz mnóstwa nader cennych prac w rozmaitych pismach zamieszczanych, wydał obszerną farmakologiją w 3-ech wydaniach w latach 1856, 1859 i 1878. Była to pierwsza, racjonalna i na fizjologicznych doświadczeniach oparta farmakologija. Przedtem zajmowano się w podręcznikach farmakologicznych: opisywaniem leków, ich historiją, miejscem znajdowania się (zwłaszcza roślin) odczynnikami i t. d. ale najmniej podawano fizjologicznych doświadczeń; zadawano się w znacznej części ogólnikami jak „*reizend, herabsetzend, plastisch, erweichend, austrocknend* i t. d.”, które po części dotychczas jeszcze są ballastem wielu podręczników. Buchheim pierwszy wyrzucił to wszystko ze swojego dzieła i starał się coś dowiedzieć i podać o leśach, jakim ulegają lekarstwa w naszym ustroju i o zmianach jakie wywołują, a wszystko oparte było na własnych doświadczeniach. Dzieło to stanowi prawdziwy pomnik jego jasnego umysłu, silnej woli i bezustannej pracy, a oprócz tego posłużyło nam za drogowskaz w jakim kierunku dalej na tem polu postępować mamy. Słusznie zatem należy mu się nazwa ojca naszej farmakologii doświadczalnej.

Umarł nagle w skutek pęknięcia serca d. 25 Grudnia 1879 r.

G. F.

Redakcyja otrzymała:

S. Domańskiego prof. Wykłady o chorobach układu nerwowego. Zeszyt I o kile (*sypilis*) układu nerwowego (Osobne odbicie z „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO”). Krak. 1881.

Franciszka Czerny prof. Zarys rozwoju wiedzy o ziemi na tle historii odkryć geograficznych. Warszawa 1881.

Cezara Staniewicza. *K wojenno wremiennych hospitaliach Zakawkazia wo wremia turckoj wojny 1877 i 1878*. Petersburg 1880.

OGŁOSZENIA.

Wyszło z druku i jest do nabycia dzieło p. t.

Leczenie trypra przewlekłego

przez d-ra KRÓWCZYŃSKIEGO ze Lwowa.

Nabywać można za pośrednictwem redakcyj pism lekarskich polskich, w Warszawie wychodzących. Cena 30 kop., z przesyłką 35 kop., pieniądze nadsyłać można mark. poczt. Dochód przeznaczony na fundusz dla wdów i sierot Tow. lek. gal.

Zakład Przyrodolecznicy.

WODOLECZNICA

W NOWEM MIEŚCIE NAD PILICĄ

gubernija Piotrkowska, powiat Rawski

Sezon zimowy.

Zakład jak w porze letniej, tak i zimowej przyjmuje chorych. Mieszkania ogrzane i zaopatrzone w wodę, tak że chorzy biorą kąpiele w swoich pokojach. Oszklona galerija do przechadzek. Bilard, czytelnia, dwóch stałych lekarzy. Wielce skuteczne leczenie wodą podczas zimy w chorobach nerwowych, katarach żołądka i kiszki, niemocy męzkiej i t. d. Bliższe objaśnienie w Warszawie, w aptece H. KUCHARZEWSKIEGO, Senatorska Nr. 480, lub w Nowem Mieście, w Zarządzie Zakładu.



APTEKA

MAGISTRA FARMACYI

Wincentego Karpińskiego



w Warszawie, ulica Elektoralna Nr. 35, wprost ulicy Solnej.

Ponieważ przepis Farmakopei na wyrób Wina Rabarbarowego w pewnych razach nie odpowiada potrzebie, zawiadamiam niniejszem że posiadam zawsze gotowe w zapasie:

- 1) Wino Rabarbarowe czyste w butelkach całych i pół butelkach (jedna część rabarbarum chińskiego w 20 częściach wina) cała butelka rs. 3 pół butelki rs. 2.
- 2) Wino Rabarbarowe z korą chin królewskiej (jedna część rabarbarum, jedna kory chin w 20 częściach wina) butelka cała rs. 3 kop. 50, pół butelki rs. 2 k. 25.
- 3) Wino chinowe czyste (jedna część kory chinowej w 20 częściach wina) pół butelki rs. 1 kop. 20.
- 4) Wino chinowe z żelazem (dwa grana żelaza w uncji wina chinowego) pół butelki rs. 1 kop. 50.
- 5) Proszek Rabarbarowy chiński w pudełkach z odpowiednią łyżeczką, pudełko po kop. 60 i po rs. jeden.
- 6) Tamar-Indien. Cukierki rozwalniające mego wyrobu z kwaśnymi daktylami. Jeden cukierek użyty na noc a najwyżej dwa sprawiają rano obfite wypróżnienie bez bólei, pudełko 12 sztuk rs. jeden.

Uważam za pożyteczne nadmienić, że wyborne działanie Win Rabarbarowych mego wyrobu przy zatkanii trzewiów brzusznych w cierpieniach hemoroidalnych, w chorobach serca, kongestjach do głowy u osób nerwowych osłabionych, blednicą i niedokrwiistością dotkniętych, jakoteż u dzieci do rozwolnienia skłonnych, a na chorobę angielską (rachityczną) cierpiących, wielokrotnie stwierdzonem zostało.

W. Karpiński.

ROCZNIK MEDYCyny POLSKIEJ

wydawany staraniem i nakładem

D-ra J. Rogowicza

Rok III—1881.

Część I. (zbroszurowana) zawiera Przegląd roczny piśmiennictwa lekarskiego polskiego (za rok od 1 Lipca 1879 do 1 Lipca 1880).

Część II. (oprawiona w płótno angielskie z dodaniem olówka) której treść stanowią: Najnowsze leki i sposoby leczenia (podług *Almanachu Beck'a* na r. 1880). Nowa Farmakopea rosyjska z r. 1880 a mianowicie: 1) Środki lekarskie i wyroby farmaceutyczne nowo wprowadzone do Farmakopei. 2) Wykaz ważniejszych przetworów farmaceutycznych, których sposób otrzymywania uległ zmianom, przez co zmienioną została ich postać zewnętrzna. Lista lekarzy praktykujących i urzędujących w Królestwie Polskiem, z podaniem dokładnych adresów zamieszkałych w Warszawie. Dziennik z kalendarzem na r. 1881. Tablica brzemienności, skrowidz roczny i tabelka zamiany wagi dziesiętnej na apteczną.

Cena 1 rs., z przesłaniem pocztą 1 rs. 20 kop. Skład główny w biurze administracyi MEDYCYNy.

Jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie.

Przegląd roczny piśmiennictwa lekarskiego polskiego

Rok I—1879 sprzedaje się w biurze administracyi MEDYCYNy po 40 kop.,

Rok II—1880 po 30 kop.

Na opłatę pocztową należy dołączyć 10 kop. (można markami).

APTEKA

Leonarda Ziemińskiego, Magistra Farmacyi


w Warszawie, ulica Marszałkowska wprost Zielonego Placu.

Tran Lofodzki lekarski w najlepszym gatunku, zalecany w chorobach skrofali-cznych i piersiowych—oczyszczony za pomocą metody, opisanej przezemnie w Gazecie lekarskiej, podług Aptekarza MÖLLERA, delegowanego przez Rząd Norwegski—cena kop. 45, dla osób zaś nie mogących znieść tranu tak jak i innych tłuszczów, ekspedjuje Apteka Tran w kapsułkach elastycznych, łyżeczkę od kawy zawierających—cena pudełka kop. 20. Nadto Apteka wyrabia **Tran z jodkiem żelaza i Benzoanem żelaza**, cena rs. 1. **Narcodon**, środek niezawodny przeciw bólowi zębów spróchniałych—cena kop. 50. **Hemi-kranin**, środek bardzo skutkujący w neuralgijach i migrenach, cena kop. 75, albo rs. 1 kop. 20.—**Thapsia**, plaster zalecany w reumatyzmach, bólu gardła i piersi, cena pudełka rs. 1 kop. 20.—**Pastyłki i Syrop od kaszlu**.—**Pigułki przeciw hemoroidom i kaszlowi**, ś. p. **D-ra Maleza**, cena kop. 90.—**Pigułki hemoroidalne D-ra Franka**, cena kop. 50.—**Woda paryzka de oczów D-ra Cuvier**, cena kop. 60.—**Vin toni nutritif au quinquina et au cacao de Bugeaud**—na najlepszem winie Malaga sprowadzanem z Hiszpanii i na najlepszej Chinie sporządzone, w chorobach nerwowych, diaryjach i osłabieniach po ciężkich chorobach używane, cena rs. 1 kop. 50.

L. Ziemiński.

Dr. med. Władysław Krajewski, lekarz zdrojowy w Teplicach Czeskich powrócił na zimę do **Lwowa**, ul. Kościuszki Nr. 6.

Redaktor i Wydawca, **Dr J. Rogowicz.**

 **Biuro Redakcyi Medycyny w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr. 20.**

Довозжено Цензурою, Варшава, 20 Подобра 1880 г.—Czcionkami M. Ziemkiewicza i W. Noakowskiego, Kłak. Przeł. Nr. 415. Cena pojedynczego Numeru kop. 15 (ztp. 1).